

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka „Wienca-Pszczółki” w miarę potrzeby i możliwości — i „Dodatek prawniczy”. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcja w Cieszyńnię ul. Głęboka (Arc. Stefani) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Popierajmy naszych kandydatów.

Jak już pisaliśmy, wybory do rady państwa zaskoczyły nas, rzec można, wszystkich Olbrzymi szmat kraju, na którym mieszka kilkumilionowy lud polski w Galicyi, nie można tak łatwo i prędko obudzić i zorganizować, jak kilka tysięcy robotników skupionych razem w kilku miastach.

A nie można było tej pracy dokonać tem bardziej, gdy częścią z poduszeczenia przeciwników ludu, częścią przez upór i osobiste ambicje tj. chęć własnych korzyści i własnego wyniesienia się kilku ludzi, strona ludowa rozpada się na różne gromadki wzajemnie się zwalczające.

Ale przecie przynajmniej w niektórych powiatach, jak Biała, Żywiec, Wadowice, Mysłenice, Wieliczka, Kraków, Chrzanów, Tarnobrzeg, Jarosław, Rzeszów, Strzyżów, Jasło, Limanowa, N. Sącz, Kolbuszowa, Łańcut i Nisko, Bochnia i Brzesko — jużby nie powinno być rozdwojenia.

W tych powiatach, jeżeli nie wszyscy, to w każdym razie większa część ludności, może już tak być uświadomiona, aby rozumiała bodaj w ogólności sprawę ludową i znała różnicę pomiędzy stronnictwami. Bracia tych powiatów już przecie znają w czem leży różnica między nami a katolicko-narodowymi, lub ludowymi i socyalnymi demokratami. A ci którzy to już rozumieją, mogą oświecać innych, bliższych swych sąsiadów — i pouczać ich, jak się mają zachować przy prawyborach i przy wyborach.

Do tych więc wszystkich naszych Braci i zwolenników, zwracamy się z gorącą prośbą, aby teraz, w ostatniej godzinie, — boć już tylko parę tygodni dzieli nas od dnia wyborów — starali się dołożyć pracy i pouczali wszystkich, aby tylko takich wyborców obierali, którzy będą głosować za naszą „chrześcijańsko-ludową stroną“.

Kochani Bracia! Zwycięstwo nasze przy wyborach zależy od nas samych, tj. od naszej jedności i karności.

Jedność polega na tem, abyśmy nietylko sami trzymali się kupy, ale też innych nakłaniali do jednoczenia się pod sztandarem Chrystusowym.

Karność zaś polega na tem, abyśmy tłumiąc osobiste niechęci, lub prywatne przyjaźni, głosowali na tych tylko kandydatów, których nam stronnictwo nasze zaleci.

Miejmy na uwadze to, że jeszcze się nie urodził, ktoby każdemu dogodził. Niepodobna znaleźć człowieka, przeciw któremuby nie można czegoś zarzucić. Gdybyśmy nie parę tygodni, ale gdybyśmy nawet lata szukali nie moglibyśmy wynaleść kandydata, przeciw któremuby nie można czegoś zarzucić. I ten co najlepszy, może mieć osobistych nieprzyjaciół, złych sąsiadów, albo innych niezyczliwych sobie ludzi, którzy na nim szukać będą winy. Że zaś nie ma ryby bez ości, a człowieka bez złości, więc winę na każdym człowieku znaleźć można, zwłaszcza, gdy ją kto znaleźć chce.

Na takie jednak rzeczy przy wyborach uważać nie można i nie godzi się ze względu na dobro powszechne i wspólne.

Na posłów trzeba ludzi czynnych i energicznych, ludzi w naszych stosunkach ruchliwych i odważnych. Nasi posłowie nie zasięda, jakoby mądrzy filozofowie do układania praw i ustaw. Ich obowiązkiem będzie najpierw stoczyć walkę z przeciwnikami ludu i ruchu ludowego, a pouczyć i poruszyć cały lud, aby stanął w zwartym szeregu do obrony praw swoich.

Więc jeżeli kandydat nasz na posła, obok jakiegoś wykształcenia i znajomości języka niemieckiego, ma potrzebną mu ruchliwość; odwagę i dobrą wolę do pracy nad ludem, to więcej od niego na razie nie żądamy i popieramy go szczerze i jednomyślnie, bo na razie nie potrzeba nam »bardzo mądrych i doskonałych« posłów, lecz potrzeba nam przede wszystkim »wielu i wiernych programowi i pracowitych posłów«.

Potrzeba nam posłów niezłomnej stałości, aby znowu po wyborach nie rozbili się na osobne gromadki, i nie chcieli stwarzać jeszcze kilku nowych stronnictw.

Przy tych wyborach zdaje się, że w niektórych powiatach brakuje, nawet wśród zwolenników chrześcijańsko-ludowego stronnictwa, tej jednomyślności w popieraniu naszych kandydatów.

A ten brak jednomyślności i karności, może się srogo zemścić na nas, bo gdy każdy zechce popierać »swego« kandydata, a nie będzie słuchał wskazówek Rady stronnictwa, to z tego ten tylko może być skutek, że zamiast posłów naszych i ludowych, dostaniemy posłów stańczykowskich.

Nie możemy mówić, że nam kto posłów narzuca. Wszak ogłoszone było wszystkim w gazecie, że w Krakowie i w Rzeszowie odbywa się zebranie i narada w sprawie kandydatów. Każdy więc miał możliwość tam pojechać i tam wystąpić z swymi zarzutami, lub ze swojemi radami co do wyborów i co do kandydatów. A kto tego nie zrobił, to niechże teraz podda się uchwale Rady stronnictwa — i nie psuje sprawy rozrywaniem jedności.

Zatem na bok wszystkie osobiste zachcianki i niechęci, a trzymajmy się wszyscy tych dwu zasad, któreśmy sami uchwalili, a które bez wątpienia wyjdą nam na korzyść. Te dwie zasady są:

1) Wybieramy tylko tych na posłów, którzy się trzymać będą nie tylko programu chrześcijańsko-ludowego stronnictwa, ale też zobowiążą się w parlamencie trzymać się jedności, i nie rozbijać na osobne kluby i stronnictwa.

2) Obieramy dalej tych tylko na posłów, którzy nam dadzą zabezpieczenie i kaucję na wierność i opłacanie dziesięciny na sprawę ludową.

Jeszcze jedno stronnictwo.

Kto czytywał gazetki nasze od dawna, ten wie, kto jest Danielak i ks. Szponder, dla tych zaś, którzy dopiero w tym czasie wyborczym czytać zaczęli, potrzeba cośkolwiek o nich powiedzieć.

A więc powtarzamy: Gdy w r. 1897 odbywały się wybory do rady państwa, a lud polski w powiatach bardziej już oświeconych ruszył się do pracy, aby odebrać mandaty poselzkie obłudnym dotychczasowym opiekunom, wtedy zgłosili się do nas, t. j. do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, dwaj ludzie, dr. Danielak i ksiądz Szponder, i obiecali, a także pisemnie i pod »słowem honoru« się zobowiązali, że będą razem z nami, na podstawie programu chrześcijańsko-ludowego pracowali dla wyrwania ludu z niedoli i obecnego poniżenia.

Zawierzyliśmy im na »to pismo i słowo honoru« — a ponieważ oprócz włościan, potrzeba na posłów ludzi wyuczonych w szkołach, więc poleciliśmy ich na posłów, a lud włościański, uwierzywszy przyrzeczeniom tych dwu ludzi, wybrał dr. Danielaka posłem w powiecie Kraków-Wieliczka-Chrzanów, a ks. Szpondra posłem w powiatach: Wadowice-Myslenice.

Tymczasem ci dwaj ludzie, po niespełna dwu latach zdradzili lud, bo nie spytawszy się swoich wyborców — i nie mając żadnych do tego słusznych powodów, odłączyli się od reszty posłów chrześcijańsko-ludowych, złożyli swoje pisemne zobowiązanie pod sumieniem i słowem honoru dane, i zaczęli na swoją rękę pracować.

Praca ta ich była głupia i niepożyteczna, bo polegała na tem jedynie, że jeszcze jedną gazetkę ludową, której dali tytuł: »Obrony Ludu« wydawać zaczęli. A po za tem żaden z nich, zgromadzeń i wieców nie urządzał, co na teraz jest dla nas najważniejszą pracą, bo póki lud »cały« się nie oświeci, nie będzie można nic skutecznego dla polepszenia doli ludu uczynić. Żaden też z tych dwu nie innego lepszego i mądrzejszego nad to, co jest w programie naszego stronnictwa, nie wymyślił, a nic lepszego nie zrobił.

Przyznawali się oni zresztą sami do tego, bo zawsze pisali i powtarzali że: »oni od stronnictwa się nie odłączyli« i chcą wedle naszego programu pracować — a tylko nie mogą być w jednym klubie czyli razem z ks. Stojalowskim w parlamencie!

Dlaczego nie mogą być razem w jednym chrześcijańsko-ludowym klubie, tego Danielak i Szponder nigdy dokładnie nie powiedzieli. Aż dopiero teraz wyszła cała obłuda na jaw. W dniu 21. października zwołali dr. Danielak i Szponder swoich przyjaciół — a nazbierało się ich razem z dr. Ehrenbergiem i Ptakiem, aż czterdzieści kilka osób!

Sprawozdanie z tego posiedzenia podaliśmy »be z s t r o n n i e« w przeszłym numerze, aby nam nikt nie zarzucił zawiści.

A to sprawozdanie dowodzi, że 1) Danielak ze Szpondrem dwa lata okłamywali lud, że oni do naszego stronnictwa należą, bo oto teraz jawnie wzywali do wpisywania się do nowego stronnictwa »antisemickiego«. 2-gie że okłamywali lud co do powodów, dlaczego się odłączyli, bo teraz znowu nowy powód podbli odłączenia, mianowicie ten, jakoby ks. Stojalowski otaczał się ludźmi złego prowadzenia, — i przy tej sposobności napadli głównie

na posła Szajera, zarzucając mu jakoby pijany przychodził do parlamentu i używał słów obrażających godność ludzką.

W obec tego musimy rzecz wyjaśnić i oświadczyć, że »głównym powodem« dla którego Danielak i Szponder odłączyli się, było to, że: 1) »byli leniwymi i niezdolnymi do pracy — i nie mogli znosić nawoływania, aby poprawili się ze swego próżniactwa« — a 2-gie to: »że nie chcieli nie dać na wspólne wydatki, a zarwawszy stronnictwo na parę set złotych, poszli, aby ani tego długu nie zapłacić, ani dalszych datków nie dawać.«

Jeżeli zaś mówią, że ks. Stojałowski otaczał się ludźmi złymi, to to najpierw do nich się odnosi, bo tak lichych i nędznych ludzi, jak Danielak i Szponder trudno znaleźć. Obydwaj byli, jak się pokazało ludzi, nie tylko leniwymi do pracy, ale też dającymi większe zgorzelenie niż to, które może wyniknąć z czyjegoś upicia. Danielak zwłaszcza, niech dziś o mowach Szajera, obrażających »godność ludzką« nie pisze, bo jego uczynki i stosunki od wielu lat obrażają nie tylko godność ludzką, ale równają go z bydlęciem.

Ale o tem więcej, gdy Danielak zechce nas ciągnąć na język. Zobaczymy kim się on teraz otoczył? Ptak, Zabuda, Piotrowski — no i redaktor Ehrenberg. Kto czytywał gazetki, ten wie, że choćby tylko ta kompania, to jużby można powiedzieć: »ładne ptysie znalazły się!«

„Przymierze z stańczykami“.

Jak można było przewidzieć tak socyalni demokraci, jak i ludowcy, którzy obecnie najściślej zawarli z socyalnymi demokratami przyjaźń, rzucili się jednomyślnie na nasze stronnictwo i na X. Stojałowskiego — i znowu po raz niewiadomo który — wołają: »X. Stojałowski zdradził lud — przymierze jego z stańczykami zostało publicznie ogłoszone — i przypieczętowane na wiecu w Kolbuszowej!«

A wołają tak dlatego, ponieważ ogłosiliśmy uchwałę wydziału naszego stronnictwa, powziętą po długim namyśle i wyczerpującej rozprawie, aby: »posłowie, którzyby z naszego stronnictwa wybrani zostali, poszli na pierwsze zebranie wszystkich posłów polskich w parlamencie, i zażądali stanowczo ułożenia nowego statutu dla nowego Koła polskiego — a dopiero gdyby to do 3 tygodni nie nastąpiło, utworzyli całkiem odrębną organizację«. Każdy z naszych dawnych przyjaciół zrozumie to i sam osądzi, czy zarzut zdradzenia ludu jest słuszny — i czy to, żeśmy postanowili spróbować, a żali uda się zmianę zaprowadzić w dawnym regulaminie Koła polskiego, może być nazwane »przymierzem ze stańczykami?« —

Wszak program nasz i organizacja nasza zostaje nienaruszona, a wolności słowa i działania w parlamencie na korzyść ludu i w myśl programu, nie damy sobie wydrzeć.

Lecz rozum i sumienie nakazuje, aby, w obec tego, że Niemcy uszykowali się do walki z nami i chcą nam niemiecki język narzucić jako państwowym — nie rozdzielać sił narodowych, i w tych »jednych sprawach narodowych« iść razem ze wszystkimi posłami polskimi.

A gdyby nawet i nie to niebezpieczeństwo, i gdyby nie to doświadczenie, któreśmy zrobili w tamtym parlamencie, że s a m o s i e d z e n i e

wśród niemców i w sąsiedztwie socyalnych demokratów już jest nieznośnem, to przecie i na tem dużo zależy, abyśmy dowiedli, że rozerwania posłów polskich w parlamencie, powodem są sami stańczycy. Oni dziś oskarżają nas przed całym narodem i ludem, że ludowi i narodowi szkodzimy, bo w parlamencie nie idziemy razem.

Niechże się pokaże wszystkim namacalnie, że nie my, ale oni rozerwania w parlamencie są przyczyną. Jeżeli bowiem nie przystaną na nasz wniosek na zmianę starego regulaminu Koła, dowiodą najlepiej, że oni to nie chcą jedności i dobra ludu.

Ostatnie ćwierćrocze

się zaczęło. Dał Wam Bóg dobry czas i tyle przynajmniej chleba i ziemniaków, że głód Wam nie grozi. Mieścież sumienie i pamiętajcie zapłacić za gazetkę. Wielu i na upomnienie pisemne nie odpowiada, a tem szkodzi wspólnej sprawie.

Wiecie wszyscy, że wybory się rozpoczynają, a więc wydatki rosną — niechże żaden nie bierze tego na swoje sumienie, że zarywając i krzywdząc redakcyą, szkodzi »wspólnej sprawie« — boć wiecie, że zawsze redakcyą najwięcej pracuje i wydaje na wybory.

Pomagajcie sprawie i w ten sposób, abyście zamawiali nasz:

Kalendarz na rok 1901.

Kalendarz nasz już jest na ukończeniu — i zawierać będzie jak zwykle część polityczną, religijną, historyczną, powieściową — ustawę o konkurencyi kościelnej — i rozmaitości. Kalendarz kosztuje

»tylko 30 ct.«

Kto bierze tuzin, płaci tylko 3 złr. 25 ct. czyli 6 koron 50 groszy.

Zamawiajcie także naprzód dla poparcia sprawy wyborczej:

Obraz kolorowany Chrystusa.

(pamiątka XX wieku)

Obraz ten kosztować będzie 35 centów czyli 70 groszy (helerów). Wyjdzie również w połowie października.

Z ruchu wyborczego.

Zrozumiejcie własną sprawę!

Dobro ludu wymaga, aby nie tylko wybrać jak najwięcej posłów tak zwanych »ludowych« — ale przede wszystkim, aby wybrani przez lud posłowie, przyszedłszy do parlamentu tam się nie rozbili na małe gromadki, na tak zwane »kluby« osobne, lecz mieli nietylko jeden klub, ale i jednego ducha, jedno serce.

Stać się zaś to może, jedynie w ten sposób, że teraz przy tych wyborach wybierze się tylko tych za posłów, którzy będą jednego trzymali się programu i zobowiążą się złączyć w parlamencie w jedno chrześcijańskie Koło.

To przecie jest jasne i każdy to zrozumieć powinien, a więc też powinien dla dobra ludu zrobić ofiarę z swoich osobistych chęci i uczuć, i oddać głos nie temu, z którym go łączą jakieś stosunki krewieństwa, sąsiedztwa lub przyjaźni, lecz temu, kto należy do chrześc. ludowego stronnictwa.

Jeżeli tego włościanie nie robią, ale pójdą i przy wyborach za rozmaitymi rozbijaczami jedności ludowej, „to na nich samych» spadnie wina za rozbicie ludu na stronnictwa, i za szkody z tego rozbicia płynące.

Dotychczas mówiliście i pisali: »Przewodnicy ludowi się rozbijają, redaktorowie się kłóca — a my chcemy, aby zgoda była«. Lecz i to nie było prawdą. Bo przecie żaden Danielak, ani Stapiński, ani Potoczek nie mógłby być uważany za »przewodnika ludu« gdyby nie było takich, którzy przyłączają się do nich, a żaden redaktor nie mógłby się kłócić, ani nawet istnieć, gdyby nie było takich, którzy gazetę jego biorą do ręki, albo i do niej pisują.

A skoro teraz są wybory, to tembardziej wina za rozbicie ludu spadnie na Was samych. Wybierzcie jeno znowu Danielaka lub Szpondra, Potoczka lub Stapińskiego i ludowców — a wtedy w parlamencie powtórzy się to samo co było: tj. będzie rozbicie posłów ludowych na pośmiewisko ludzkie, a na uciechę i korzyść stańczyków.

A kto będzie temu winien? Juści nikt inny, tylko sami włościanie, tylko ci wyborcy, co się czepiają obłudnych przyjaciół ludu, a nie umieją ocenić, jak wielkim skarbem — i jak wielką potęgą jest jedność ludowa.

Drugi Wolf w sutannie i jego gwardya.

»Zguba twoja z ciebie Izraelu« powiedział P. Bóg do żydów, wytykając im, że własnymi grzechami i błędami zatracali łaskę u Boga i cześć u narodów. To samo możnaby dziś powiedzieć o wielkiej liczbie Duchownych, którzy własnem postępowaniem podkopują swój szacunek i wiarę u ludu. Nowy tego dowód taki:

W dniu 5. listopada odbyć się miał wiec przedwyboreczy w Krościeńku n. Dunajcem. Gdy ludność przybyła licznie na jarmark, zebrała się w domu i przed domem Mikołajczyka za wodą, i otworzono okna w ciasnej izbie, zebrała się pod oknami banda, złożona z jakich 30 niewiast, sióstr różańcowych, której dowodził Jan, gazda ks. Łętkowskiego, oraz wybrana dusza, chodzący co tydzień do Komunii św., Antoni Zawisłak. Gdy ktokolwiek chciał głos zabrać, banda ta, zaopatrzona w gwizdawki, które jej kupował »duszpasterz ks. Łętkowski« gwizdała, hałasowała i nie dała nikomu przyjść do głosu.

Ta sama banda »duszynek pobożnych, uczęszczających często do św. Sakramentów« pouczana przez swego »ojca duchownego«, obsypywała najostatniejszymi wyrazami tak ks. Stojałowskiego jak i jego zwolenników i obrzucała ich błotem! Za swemi owieczkami przybył i sam ks. Łętkowski na miejsce zebrania i osobiście dowodził tym napadem!

Podajemy ten wypadek, opisany bez przesady i ściśle wedle prawdy pod sąd całego świata — i do wiadomości władzy duchownej — i czekamy, co ta władza zrobi.

Do komendy zaś c. k. Żandarmeryi, stawiamy następujące pytanie: Świadcami tego zajścia był wachmistrz Ryniewicz i jego towarzysze.

Patrzali oni cały czas na gwiżdżących i hałasujących na ulicy, a więc tam, gdzie ek. żandarmerya ma obowiązek utrzymać spokój i bezpieczeństwo publiczne, i nie wezwali tłumu do rozejścia się, lecz „śmiejąc się” dodawali mu tem samem otuchy. Za to też potem wieczorem w pełnym rysztunku poszli na plebanie ks. Łętkowskiego na wino!

Równocześnie podajemy inny wypadek: Gdy w Skołoszowie pod Radymnem odbywało się w stodole zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiał były poseł Robert Cena, przyszedł żandarm i takowe rozpędził, a gdy Cena, powołując się na ustawę, nie chciał z mownicy ustąpić, zagroził mu żandarm, że go zaraz przyaresztuje!

Zapytujemy tedy Wys. c. k. Komendę żandarmeryi, aby nam raczyła wyjaśnić to odmienne zachowanie się żandarmów w Krościenku nad Dunajcem, a żandarma w Skołoszowie?

Wiec w Czarnym Dunajcu.

Po zgromadzeniu w Limanowej zwołał Józef Pęksa wójt miejscowy, zgromadzenie, w którem cała inteligencya oraz poważniejsi gospodarze brali udział. Sędzia Kostkiewicz wykazywał pożyteczność oświaty ludu a dr. adwokat Masatsch stawiał kandydatowi Janowi Ciszskowi warunek, aby będąc posłem, nie wstępował do Koła polskiego i starał się wszystkie stronnictwa ludowe połączyć.

W podobnym kierunku przemawiał P. Trybuła, aptekarz. Po wypowiedzeniu mowy kandydackiej i wykazaniu listów z różnych stron okręgu wyborczego, wezwano Jana Ciszka do kandydowania i ogłoszono go jednogłośnie kandydatem, nadto uchwalono, aby nie tylko sami miejscowi wyborcy za nim głosowali, lecz nadto wpływać mają na innych wyborców, by jednogłośnie głosowali za Janem Ciszkiem.

29-go paźdź. zostało zwołane zgromadzenie w Nowym Targu przez P. Telera, w którem wzięli udział Wincenty Smółczyński, Jan Ciszek i Józef Rekucki. Pierwszy przemawiał P. Teler napadając na osobę WX. Stojalowskiego a zachwalając Józefa Rekuckiego, dodając, że tylko on daje zapewnienie niewstąpienia do Koła polskiego, na co w późniejszym przemówieniu dał mu ciętą odprawę Jan Ciszek, w czem mu dopomógł zacny p. Józef Rajski, masarz z Nowego Targu.

Dalej zabierał głos dr. Zębaty, adwokat z N. Targu, zaznaczając, że nigdzie w świecie nie jest praktykowanym, żeby rekrut został oficerem itd. gdy jednak Jan Ciszek i Wincenty Smółczyński oddawna należą do stronnictwa chrześc. ludowego i w temże od dawna pracują, przeto należy uznać ich kandydaturę. Nadto dzielny Marcel Kamieński z Szaflar podniósł w dobitny sposób zasługi Jana Ciszka dla ludzi położone. Przy głosowaniu głosy były podzielone.

Dnia 1 listopada zostało zwołane zgromadzenie ludowe przez Jana Ciszka w Chocholowie, na które przybył i zacny Jan Szaflarski z Czarnego Dunajca. Po wypowiedzeniu mowy kandydackiej i wykazaniu listów z okręgu wyborczego, wzywających go do kandydowania — ogłoszono jednogłośnie Jana Ciszka z Czarnego Dunajca kandydatem, co zatwierdzono przez ogólne podanie mu ręki.

Wiec ludowców.

Dnia 28 października r. b. przybyli ludowcy dr. Bardel z dr. Szaflarskim do Woli Batorskiej (parafia Niepołomice) aby odbyć zgromadzenie przedwyborcze w wynajętej przez nich chałupie. Przypadkowo przybyli tamże w tym samym czasie nasi stronnicy, Piotr Jaworski, dr. Dobija i inni z Niepołomic. Przewodniczącym wybrano zwołującego to zgromadzenie, Jana Biernata (ludowca). Po przemówieniach dr. Bardla i dr. Szaflarskiego, dr. Dobija odpowiedział na zarzuty ludowców i napaści na osobę ks. Stojałowskiego w dosadnych wywodach przerywanych oklaskami, wyłuszczył program stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i stanowisko co do b. koła polskiego, jakie zajmą nasi wybrani posłowie w nowym parlamencie a to po myśli uchwały wydziału stronnictwa naszego w nrze 42 »Wieńca-Pszczółki« zamieszczonej.

Pomimo najrozmaitszych napaści i wyzywań ze strony dr. Bardla i dr. Szaflarskiego oraz jednego i jedyne go ich zwolennika, przewodniczącego Jana Biernata, jakoby ks. Stojałowski chciał się łączyć z kołem polskim i ze stańczykami — zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie na wniosek dr. Dobiji, po dosłownem odczytaniu z »Wieńca-Pszczółki« całej odnośnej uchwały, że wybrani posłowie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego mają najzupełniej po myśli tej uchwały postąpić — i dr. Szaflarski i dr. Bardel widząc co się dzieje, oświadczyli publicznie, że tu nie mają szczęścia i strapieni opuścili zgromadzenie.

Charakterystyczne szczegóły tego zgromadzenia były między innemi:

1) Dr. Szaflarski i dr. Bardel zarzucali że ks. Stojałowski i stronnictwo chrześcijańsko-ludowe narzucają kandydatów na kongresach w Rzeszowie i na zebraniach w Krakowie, przyczem domagali się wybrania komitetów powiatowych. Jaworski Piotr, dr. Antoni Dobija i inni odparli te zarzuty, a zgromadzenie odrzuciło wniosek ludowców co do wybierania komitetów powiatowych w obec istniejącej rady i wydziału stronnictwa chrześc. ludowego.

2) Zarzucono X. Stojałowskiemu, że się połączył z socyalistami przy wyborach w r. 1897. Temu zaprotestował dr. Dobija, wyjaśniając, że to nie było żadne połączenie, gdyż wtedy ks. Stojałowski powiedział wyraźnie, że my nie możemy się łączyć z socyalną demokracją, bo nas rozdziela Ewangelia, — że było to tylko poparcie Daszyńskiego kiedy szło o hasło: bij stańczyka, była to tylko taktyka wyboreza (na to huczne oklaski).

3) Gdy dr. Szaflarski napadał na osobę dr. Dobiji co do Ochrony ziemi, włościanie nie chcieli słuchać dr. Szaflarskiego. Pomimo tego dr. Dobija zabrał następnie w tej sprawie głos i dał należytą odprawę dr. Szaflarskiemu. Zarzucił on mu mianowicie, że dr. Szaflarski ze Stapińskim winni są, że Ochrona ziemi tak źle stoi, gdyż przed kilku laty Stapiński z dr. Szaflarskim i innymi ludowcami objęli pośrednio rządu w Ochronie ziemi — że obiecywali dostarczyć potrzebnych kapitałów czyli jak się wyrażali, postarać się o geldmanów, byle się tylko zgromadzenie zgodziło na usunięcie Zalańskiego i na wybór nowej dyrekcji, oraz rady nadzorczej po myśli obecnego na tem zgromadzenia Stapińskiego, dr. Szaflarskiego, pośła Żardeckiego i ks. Sablika. Podówczas dr. Dobija i brat jego Marcin oraz inni, uwierzyli i zaufali tym obietnicom, zgadzając się na takie zarządzenie. W skutek tego rządili ludowcy w Ochronie ziemi przez przeszło dwa lata i tyle tam zrobili że przysporzyli deficytu kilkanaście tysięcy złotych reńskich.

Następnie dr. Dobija zaznacza, że stan Ochrony ziemi nie jest jeszcze taki, by nie można zaradzić złemu. Jeśli zaś idzie o ratowanie 10-ciu guldowych udziałów włościańskich, oświadczył dr. Dobija na posiedzeniu wydziału stronnictwa chrześcijańsko-ludowego — co na tem egromadzeniu powtórzył, że on gotów jest zawsze ze swej strony przyczynić się dobrowolnie do częściowego pokrycia tych udziałów włościańskich swym udziałem 1000 fl. Zażądał on od dr. Szaflarskiego, by wybrano sąd polubowny któremby się poddali kierownicy Ochrony ziemi t. j. każdorazowe dyrekty i rady nadzorcze a w szczególności początkowcy i wieloletni prezes ks. Sablik który teraz nielitościwie prowadzi proces przeciw towarzystwu Ochrony ziemi przez adwokata dr. Guńkiewicza, podczas gdy dr. Dobija że ma także około 4000 fl. w tem towarzystwie do żądania, i pomimo że nigdy prezesem aie był i obecnie tamże żadnej godności nie piastuje — procesu o swoją należytość nie prowadzi lecz cierpliwie na uregulowanie całego stanu sprawy oczekuje, a ten sąd polubowny niech orzeknie, kto i o ile w tej sprawie zawinił i jaką kwotę każdy z tych panów ma się przyczynić do pokrycia niedoboru. Na to wszystko dr. Szaflarski nie dał już żadnej odpowiedzi.

4) Wszyscy włościanie pomimo podszczuwania przez dr. Szaflarskiego i dr. Bardla dobrze zrozumieli uczciwe zamiary wydziału stronnictwa co do stanowiska, jakie wybrani posłowie chrześcijańsko-ludowi mają zająć w klubie narodowym w Wiedniu, a najlepiej wyjaśnić i poparł tę sprawę na zgromadzeniu Karol Mazur, wójt z Woli batorskiej, który także przy tej sposobności zażądał wyjaśnienia artykułu »Wieńca-Pszczółki« w nrze 42, str. 632 pod tytułem: »Ludowcy i socyalni demokraci«. Na to otrzymał wyjaśnienie od dr. Dobiji.

5) Brat Karol Wojaz, radny z Niepołomie zapytał przybyłych pp. ludowców w te słowa: Skąd panowie przybywacie co chcecie i dokąd jedziecie? dodając: teraz przybywają do nas kumotrowie, ale przed 25 laty zanim ks. Stojalowski rozpoczął nas oświecać, kumotrów tych u nas nie było — i dzięki jego działaniu mamy kumotrów.

U c z e s t n i k.

Zgromadzenie w parafii Przeworskiej.

odbyło się dnia 7-go paźdź. przez panów zwołane, aby dać mandat poselski księdzu proboszczowi tutejszemu hr. Komorowskiemu, i tenże się przedstawił ludowi mówiąc, że zmieni złe ustawy niektóre ale lud mu odpowiedział, że już zna takich co dużo obiecywali, ale nie nie zrobili, i wytykał, że ks. Szponder i Danielak też tyle przyrzekali a potem lud zdradzili

Jakiś dobroduszny pan inżynier od budowy kolei zaczął dopiero ludziom otwierać oczy, ale mu panowie przeszkadzali bo nie radzi byli że im wszystko wyjaśniał do zrozumienia, więc wielki gwałt zrobili aby dalej nie mówił, a osobiwie ks. Gondelowski z Pantalowie, młody proboszcz, to z tyłu chodził po za chłopów i jak co mowca mówił przeciw panom, to on podnosił się do góry i wykrzykiwał, a potem się krył za ludzi aby to nie było do zrozumienia kto tak krzyczał, a to ksiądz. Hańba, hańba takiemu księdzu hałaśnikowi!

A ksiądz gwardyan to bardzo pięknie powiedział panom, żeby tę ziemię naszą, rodzinną matkę odebrać żydom, bo panowie już ją oddali w ich ręce, a nasz naród nie potrzebowałby iść do obczyzny za morze i tam szukać ka-

wałka chleba, boby i tu mógł wyżyć, gdyż nasza matka by nas wykarmiła. I chłopcy przemawiali też dobrze, ale panowie się temu ogromnie sprzeciwiali a najbardziej dokazywał ksiądz Gondelowski, bo jak on pierwszy krzyknął że: Nie chcemy takich mowców słuchać! to wszyscy panowie za nim krzykali: brawo! a chłopcy znowu krzykali: brawo! mówić dalej, bo my chcemy słuchać tych, którzy mówią prawdę, to jest p. inżyniera i ks. gwardyjana z Przeworska. P. inżynier wiedząc co nasz ksiądz proboszcz mówił, bo był obecny i wszystko sobie notował, potem sobie głos wyprosił i ludziom opowiedział, co działo się Koło polskie we Wiedniu i dodał, że i ks. proboszcz nie będzie trzymał za prostym ludem, tylko szlacheiców stronę będzie popierał. Na co wam księda proboszcza, kiedy ze swojego chłopskiego grona możecie sobie wybrać pośła a nie jakiegoś pana szlacheica. Wtedy panowie mu przerwali gadając: To możeby p. inżynier był ich pośłem, a on na to odpowiedział: Ja się nie narzucam za pośła, tylko lud się sam bronić nie umie, więc mi sumienie każe ludowi prawdę oznajmić. I znów gdy chłopcy mówili, to ich też panowie nie chcieli słuchać, bo tamci im wytykali te krzywdy co chłopcy cierpi. Zgromadzenie odmówiło kandydatury ks. proboszczowi, a wreszcie panowie zgromadzenie rozwiązali, bojąc się zaburzenia ze strony ludu, który był bardzo zgorszony tym przymusem i przeszkodzeniem wypowiedzenia co czuje i myśli. Seb. Jędrzejec ze Studziany.

Z ruchu przedwyborczego w Rzeszowskiem.

P. Jezus Chrystus! Kochany Ojciec Redaktorze! Dnia 23 paźdz. byliśmy ja Szajer i Bomba na dwu wielkich zgromadzeniach, tj. ja w Strzyżowie, a Bomba w Kolbuszowej; ja nad obszarnikiem Dydyńskim, a Bomba nad Ciepłowskiem i spółką odnieśliśmy wybitne zwycięstwo i lud wszędzie po naszej stronie.

We środę, 24 paźdz. o 4-tej po południu spotkaliśmy na dworcu kolejowym około 30 ludzi, i urządziliśmy małe zgromadzenie. Stamtąd udaliśmy się do Pław i przenocowawszy u brata Jędrzeja Wolanina, urządziliśmy tu w domu naczelnika gminy, małe zgromadzenie, na które przyszli wyborcy, a mianowicie: naczelnik gminy Jan Turim, Fr. Jawół, J. Hazbarski, Jan Karbacz, Jan Dziura. Zaczyna naczelnik, po krótkiej przemowie, oświadczył się za kochanym Ojcem i Bombą. Stąd odjechaliśmy do Rudnika, by tam urządzić większe zgromadzenie, lub przynajmniej wyszukać odpowiednie miejsce na większe zgromadzenie, gdzie ma się zaprosić wszystkie gminy.

T o m a s z S z a j e r.

P. Jezus Chrystus! Czcigodny Ojciec! Po zgromadzeniu w Lipiu 26 paźdz. udaliśmy się do Kolbuszowej i tam z Szajerem pobiliśmy ludowców, a zwłaszcza Stapińskiego, który 28 paźdz. urządził zgromadzenie u Ptaszyka próbując szczęścia ze swym kandydatem Frankiewiczem. Przy próbnym podniesieniu rąk, ogromna większość była za mną. Dnia 29 października odbyło się olbrzymie zgromadzenie w Majdanie u Piotra Szczura. Przybył tam Krempa, Frankiewicz i inni ludowcy. Mimo ich zabiegów, lud cały oświadczył się za mną i Szajerem,

A n t o i B o m b a.

Listy do i od przyjaciół „Wieńca-Pszczółki“.

[Z Bialsko-żywieckiego list przedwyborczy.

Oto się już głos rozchoozi, wstańcie bracia uspieni,
Zbawienie nasze nadchodzi, noc się w jasny dzień mieni.

P. Jezus Chrystus! Kochani Bracia! Już przeszło 25 lat, jak głos naszego wodza, ks. Stojalowskiego, obrońcy ludu uciśnionego, woła na nas: Wstańcie już raz, bracia i pokażcie, że już przyszedł czas, w którym możecie dać dowód swej dojrzałości, jako owocu jego 25-letniej pracy. Powstańcie raz, aby praca jego nie szła na marne, bo czyż bylibyśmy warci tyłu jego trudów i pracy około naszego dobra? Nie potrzeba się nawet nad tem dużo rozwodzić, bo i najgorszy stańczyk przyznać musi, że nie było przed nim a bodaj prędko po nim się taki znajdzie, coby mu w tej pracy dorównał.

Więc jeszcze za tyle zniewag i prześladowań za lud, powinniśmy go tembardziej kochać jak ojca i najlepszego przewodnika a wypełniać jego żądania i pragnienia. Gdybyśmy wykonali od deski do deski jego program chrześ. ludowy i wybrali tych posłów, na których on głosować poleca, to moglibyśmy się na pewno spodziewać, że to zbawienie nasze nadchodzi i noc się w jasny dzień zmienia.

Precz ze stańczykami za dziesiątą górę, precz ze złymi wójtami i taką inteligencją, która nie pracuje i nigdy za ludem nie stoi! Obierzmy swoich dzielnych wiarusów, równych sobie, z którymi żyjemy i pracujemy razem od lat kilku, których znamy, iż są uczciwymi.

My bracia w Żywieckiem i Bialskiem mamy dwu ludzi, na których możemy rachować, że nas nie zdradzą, że możemy im zaufać i mandaty w ich ręce powierzyć.

Pierwszym jest p. Jan Kubik kandydat z IV kuryi, znany nam z 3 letniej pracy; chociaż krótko był posłem, tyle dla ludu zrobił, że gdzie tylko był wezwany, wszędzie się stawiał i co mu sił starczyło, dzielnie pracował, oby więcej tak pilnych było pracowników, obrońców i prawych synów ojczyzny. Można by wraz z psalmistą o nim powiedzieć:

Szczęśliwy mąż to, który z cnego stanu,
Żądanie swoje ma spełnione w Panu;
Nie zaleknie się, śmiało odpowiada,
Gdy w bramie do swych nieprzyjaciół gada.

Bo on u ministra, u starosty i innych, śmiało rzecz swoją wypowiadał, wstawiając się za ludem.

Drugim jest Maciej Fijak, kandydat z V kuryi, którego także dobrze znamy, bo wśród nas żyje i pracuje, dawniej w fabryce sukna, a teraz na 8 morgowym gruncie. Zna on równie dobrze sprawy fabrycznego robotnika, jak i rolnika, jest przytem człowiekiem roztropnym, enotliwym, i religijnym. oraz stałym, a nie jak chwiejna trzcina, na lada wiatr czułym i uległym. Gdy zostanie posłem, będzie zapewne dzielnym także szermierzem za ludową sprawę. O nim to rzec by można, co P. Jezus o Barnabie św. powiedział: Oto Izraelczyk, w którym nie masz zdrady.

Starajmyż się bracia, o tak dobrych posłów, jak Szajer, Cena, Knbik i Fijak i inni, których dobrze znacie. Nie dopuście stańczyka ani do je-

dnego mandatu, bo utył on już dosyć na naszym chlebie. Nie rzucajcie drogich pereł pod wieprze, walczyście wytrwale przy wyborach i żadnego mandatu wydrzeć sobie nie dajcie. Ktoby się skusił na wyborczą kiełbasę i cygara, wiecznaby mu była hańba. Gdy naszych posłów wybierzemy, to przyjdziemy i do władzy, będziemy mieli swój rząd i posłowie nasi utworzą w Wiedniu nowe koło polskie o 42 szprychach, na którym nowe państwo zbudujemy, a bramy piekła niezwyciężą go. Wtedy doczekamy się dobrych ustaw i wyrwani będziemy z tyrańskiej niewoli. Czego stańczyki za 36 lat nie zrobili, tego my przez 6 lat dokonamy, ale prosimy Pana Boga, aby się zmiłował.

Boże Ojczy, Boże Panie!
Wejrzyj na nas z niebios bram,
Twoje święte zmiłowanie,
Tu na ziemię zeszliz nam!
Wszakże dłoń twa wszystko może,
Ach, nad nami zlituj się,
Otrzyj łzy tym, co w pokorze
Tu o litość proszą cię!

A wtenczas nasz kochany WX. Redaktor, wódz i Ojciec, może zawołać: Teraz wypuść Panie, sługę Twojego w pokoju, bo oczy moje oglądały zbawienie twoje i zbawienie ludu! Amen.

J. S. Łodygowianin.

Słowo przed wyborami do Rady Państwa.

P. Jezus Chrystus! Szanowni Bracia włościanie, małomieszczenie i robotnicy! Wszyscy pochodzimy z jednego stanu i wszyscy pracować musimy, czy to na roli u obszarnika, czy w fabryce, dla wszystkich warstw w kraju, a dopiero resztki korzyści wytwarzającej się z pracy, dla siebie używamy. Pracując więc wspólnie, trzymajmy się też razem i teraz przy tych wyborach do parlamentu.

Rozważcież kochani Bracia, że z tych pięciu kuryj, tj. 1) kuryi obszarników, 2) wielkich miast, 3) handlowej, 4) rolniczej i 5) ogólnej, tylko dwie ostatnie są nasze, więc nie powinniśmy wybierać ani stańczyków, ani takich, co z nimi trzymają, bo jeśli się do ich kuryi nie mieszmamy i oni sobie swoich posłów wybierają, to niech oni do naszych się nie wtrącają, a będzie jedna miarka.

Precz z tymi, co się pechają po mandat należyty chłopu, lub robotnikowi a potem są ich gnębielami! Więc mając rozum, wolną wolę i własne prawo, według nich postępujemy. Niech każda kurya swoich posłów wybierze, którzy wspólnie na korzyść kraju niech w sejmie lub parlamencie pracują.

Precz z takimi, co pragną tylko z dyet poselskich się zбогacić a z krzywdą ludu poszli na rękę stańczykom! Uważcie to dobrze. Trzymajcie się programu chrześcijańsko-ludowego a nie straciecie na tem. Rozważcie, iż WX. Stojalowski i jego pomocnicy pracują dla naszego dobra, ile im sił starczy. Przysporzamy teraz posłów włościańskich a nie daj Boże, aby który z naszych mandatów wpadł w ręce przeciwników. A kto pójdzie na lep wrogów, tego sąd Boży dośięgnie!

J. K. z Brandwicy pod Rozwadowem.

Przegląd polityczny.

Rzym. Piszą, że konsystorz papieski odbędzie się albo z końcem miesiąca listopada, albo aż w marcu przyszłego roku. Na tym przyszłym konsystorzu ma być także zamianowany nowy arcybiskup lwowski, a dopiero gdy ten zamianowany zostanie, będzie mowa o tem, kogo powołać na biskupstwo przemyskie i tarnowskie. W przeszłą niedzielę przyjmował Ojciec św. w bazylice watykańskiej około 10 tysięcy pielgrzymów, między którymi byli nasi bracia Rusini z Galicyi.

Austria. Monarcha wyjechał do Węgier, gdzie się też zebrali wszyscy ministrowie węgierscy a to celem narad nad budową kolei mających być budowanymi dla połączenia Bośni i Dalmacyi ze środkiem państwa. Sprawa ta stała się bardzo drażliwą, bo Węgrzy upierają się przy tem, aby te koleje łączyły się z Pesztem i szły przez Węgry, a nasi ministrowie żądają aby szły przez Austryę. Mówiono że z tego powodu, albo minister Koerber, albo węgierski Szell ustąpi, bo do zgody przyjść nie może. Ale zdaje się, że jak zwykle i we wszystkim, tak i w tej sprawie Węgrzy postawią na swoim.

Francya. Wystawa paryska ma być zamknięta 10. listopada. Mówią, że na tej wystawie potracili we Francyi miliony, bo wystawa się nie opłacała. W krótkce się to okaże dowodnie, i gdy się sprawdzi, to obecne ministerstwo pewnie upadnie, co byłaby rzeczą pożądaną, bo obecni ministrowie to sami masoni i przyjaciele żydów.

KRONIKA.

Cieszyn. Gospodarka niektórych patryotów doprowadziła dom polski w Mor. Ostrawie po krótkim istnieniu do upadku. Przyjaźń z żydami i socyalnymi demokratami nie przyniosła pożytku.

„Dom polski“ w Mor. Ostrawie budowano do spółki z żydami i za ich pieniądze — teraz więc żydzi chcą go zabrać. Gdzież jednak jest wielki patryota, kapitalista dr. Knapik z Bogumina? Pieniądze on przecież ma toć powinien przyjść w pomoc.

Zgromadzenia odbędą się: 11 w Rudniku, 12 w Jordanowie, 14 w Kalwaryi, 22 w Wieliczce.

W Okocimiu urządzili studenci i nauczyciele ludowi, napad na p. Götza, właściciela browaru, żądając pieniędzy na „cele narodowe!“ Wypadek opisany obszerniej — dodając dziś, że 4 napastników już zaaresztowano.

Umizgi po niewczasie. Znany zwijacz i zdrajca Zabuda, rozpisał, a właściwie nie umiając sam nawet pisać, uprosił sobie kogoś w Krakowie, aby mu rozpisał takie listy do włościan w powiecie żywieckim:

»Drogi Kolego! Udaję się do Ciebie z prośbą, abys był łaskaw donieść mi, jak można najprędzej, czy w Żywieckim powiecie mogę liczyć na poparcie mojej przyszłej kandydatury i czy mogę postawić moją kandydaturę w tej samej kurii, co dotychczas to jest w kurii czwartej. Będę Ci bardzo

wdzięczny jeżeli mi jeszcze w tym tygodniu napiszesz, czy mam do Ciebie przyjechać, czy nie. Zawsze Ci szczerzy i zobowiązany Jan Zabuda«.

Włóścianie z Zabudy się wyśmiali i listy w piec rzucili, więc znalazł swój swego: Zabuda Danielaka. »Gdy ślepy ślepego prowadzi, obydwaj w dół padną!«

Otrzymujemy następne pismo: Do Szan. Redakcyi »Wienca-Pszczółki« w Cieszynie. Na zgromadzeniu ludowym w Lipiu, wypowiedziałem, że dr. Aschkenazy na rozprawie przeciw oskarżonym przeciw dr. Jabłońskiemu i dr. Alsowi o oszczerstwo przez dr. Gustawa Holzera, udowodnił temuż ostatniemu, że grał hazardowo w karty z Kolarzem i że do gry używał znaczonych kart. — Ponieważ atoli dr. Jabłoński i dr. Als zarzutu tego dr. Gustawowi Holzerowi ani przy rozprawie w c. k. sądzie powiatowym w Dębicy, ani przy rozprawie apelacyjnej w c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie nie udowodnili, zatem stosownie do zobowiązania się mego na rozprawie w c. k. sądzie powiatowym w Głogowie w dniu 31. października 1900 r. odwołuję rzeczony zarzut, uczyniony dr. Gustawowi Holzerowi na zgromadzeniu ludowym w Lipiu — jako niezgodny z rzeczywistym stanem rzeczy; i upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego odwołania w łamach swego czasopisma. W Słocinie dnia 5 listopada 1900. Z wysokim poważaniem.

Tomasz Szajer.

Zaprzecza Towarzystwo akcyjne fabryki cementu w Szczakowej, jakoby dwa wypadki śmierci w tamtych stronach zaszły, t. j. morderstwo kobiety i rzekome samobójstwo młodego człowieka, o których wspominaliśmy w 35 nrze »Wienca-Pszczółki« w artykule: »Wyzysk i moralne zepsucie«, były skutkiem demoralizacji fabrycznych robotników, zmuszonych przez złe wynagradzanie ze strony zarządu, dopuszczania się nadużyć. Według nadesłanego twierdzenia, kobieta owa zamordowaną i orabowaną została przez obcego wędrowca, a młodzieniec miał zginąć od pioruna.

Zarząd owej fabryki utrzymuje również, iż robotnicy tamże pracujący są dobrze wynagradzani i na zbyt niską płacę się nie żalą; że fabryka i jej funkcyonaryusze dbają o moralność robotników i nie naganiają ich do gospody na »Pieczyskach«, tembardziej, że jest ona niezależna od fabryki oraz iż wcale muzyki się w niej nie odbywają.

Zamieszczamy to zaprzeczenie, pozostawiając jednak wiarogodnym czytelnikom możliwość objawienia nam swych zapatrywań, jeżeli w powyższych twierdzeniach coś do sprostowania znajdują.

Zwracamy uwagę na inserat o gruntach na sprzedaż, w Miększysku, poniżej umieszczony i radzimy tym, którzy ziemię mają kupować, aby owe grunta obejrżeli, bo są bardzo dobre, jak nam donoszą.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na inserat w dzisiejszym numerze umieszczony »Unio Catholica«.

Msze św. odprawione. J. S. z Polskiej Ostrawy, na pomyślność dobrej sprawy 2 msze 15 i 16 paźdz. Do Przemienienia pańskiego za Alojzego Kotasa z Piotrowic 5 mszy 17—21 paźdz. Jakób Miksa z Kent o powodzenie synowi przy wojsku 22 p. Ten sam o błogosławieństwo w zebranych płonach 23 p. Za duszę Zuzanny 2 msze 24 i 25 p. Szymon Włodarczyk z Lipnicy do pocieszenia P. Jezusa 26 p. Józef Matusik z Niepołomic za dusze ś. p. rodziców Macieja i Maryanny i z podziękowaniem Bogu za dobrodziejstwa 27 p. Za duszę Tadeusza H. 28 p. Stanisław Puchalka za dusze Konstancji i Wojciecha 29 p. Bazyli Olich z Pruchny na podzięk. Bogu za uzdrowienie syna Sylwestra 30 p. Ten sam, za całą familię 31 p.

Z dniem 16. Października r. b. otwartą została
Generalna Agencya dla zachodniej Galicyi i Szlaska Towa-
rzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

„UNIO CATHOLICA“

W Krakowie mały Rynek No. 1. i ubezpiecza:

1. Od szkód ogniowych w ogóle.
2. Od gradobicia.
3. Dzwony kościelne od uszkodzenia,
4. Oszklenia wszelkiego rodzaju.
5. Od wypadków, względnie uszkodzeń cielesnych;
6. a) Na życie i rentę we wszelkich kombinacjach,
 b) Specjalny dział dla ubezpieczeń posagów dla córek, oraz pewnego kapitału dla synów.
7. Od wypadków włamania i okradzenia.

Informacye we wszystkich działach ubezpieczeń, udziela się na każde żądanie w biurze Towarzystwa lub też listownie.

P. P. Agenci z odpowiedniem stanowiskiem społecznem są pożądanymi.
Warunki ubezpieczeń — nadzwyczaj dogodne!

Grunta na sprzedaż! Celem zaprowadzenia racjonalnej gospodarki i komasacyi, parceluje się **część dóbr Mięksiz nowy** w Galicyi (pow. Jarosławski, półgodziny drogi od stacyi kolei Bobrówka) a mianowicie, grunta urodzajne, najdalej od dworu położone

Zwraca się uwagę włościan na tę sposobność nabycia, na nader dogodnych warunkach dobrych gruntów, które **wolne będą od wszelkich długów i ciężarów.**

Włościanie mający chęć kupna, zechcą się zgłosić listownie do
»Zarządu dóbr Mięksiz Nowy, p. loco (Galicya) z podaniem ilości morgów któreby chcieli nabyć

5—1

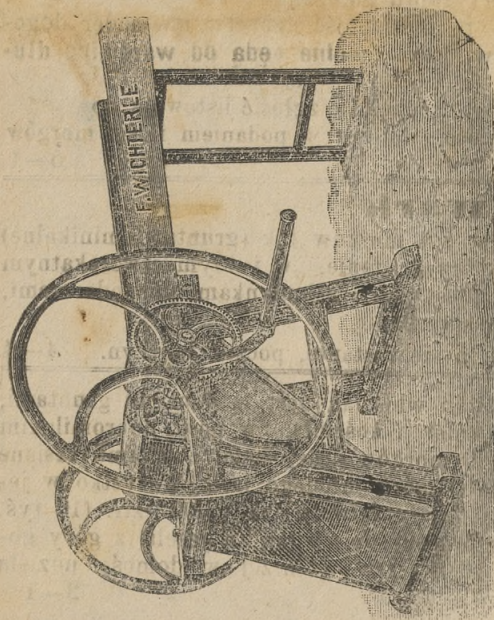
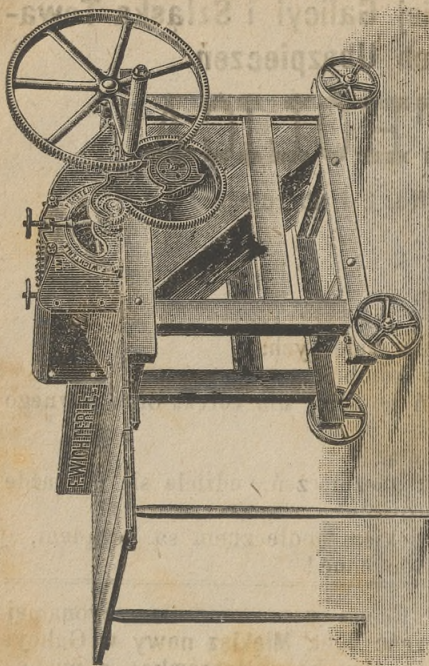
Folwark

składający się z 130 morgów pola i 4 morgów łąk (grunta dominikalne) z bardzo dobrą glebą i w bardzo dobrym stanie, w jednym czworokątnym kawałku, położonym przy gościńcu, jest wraz z budynkami gospodarczymi, z powodu stosunków familijnych, do sprzedania.

Zgłoszenia pod adresem: **M. M. p. ste restante, poczta Janczyn.** 4—4

Folwark, dla zamożnych kilku włościan jest, z dobrymi gruntami, dobrze położonemi, blisko gościńca, kolei i kościoła, w pow. dobromilskim **tania** do nabycia. Składa się z 80 morgów ornej ziemi z łąkami (zasiane 6 morg żyta i 20 morg koniezu) i 100 morg młodego lasu. Wszystko w jednym kawałku, a w środku budynki. Cały folwark za 18,000 złr. (10 tys. gotówką a 8 tys na wypłatę na 5 procent do 10 lat, a jeżeli z góry gotówką, lub do roku wypłaty, to za 16,000 złr. Bliższej wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Wójtówce, poczta Wójtkowa.**

2—1



Józef Stepień, Cieszyn

ul. Bielska l. 8, obok szpitala

poleca swój

nowo otwarty skład maszyn i narzędzi rolniczych fabryki

F. WICHTERLE,

Prościejów,

jako jedyne główne zastępstwo na Śląsku, Kieraty otwarte, półkryte i dzwonowe, młocarnie ręczne garnitury do młocarni z metalowymi łożyskami, lub też z patentowanymi podwójnymi kieliszkowymi łożyskami (nra patentu w w Austrii »21226« w Węgrzech »819«, za pomocą których uzyskają maszyny nadzwyczaj lekki chód i nadspodziewaną trwałość, młynki do czyszczenia zboża systemu »Bachera«, sieczkarnie ręczne i kieratowe, krajowe do buraków i kartofli, śrótowniki, młynki do mielenia zboża, grabiarki i siewniki sławne, jako dotychczas najlepsze, patent »Mantania« oryginalne amerykańskie żniwiarki i kosiarki itp. itp.

Dyrekcya śląskiej rolniczej

Szkoły krajowej w Kocobędzu
11. czerwca 1900.

L. 130. Do WP. J. Stepienia, zastępcy firmy F. Wichterle w Cieszynie!

Podpisana Dyrekcya potwierdza na Pańskie żądanie, że kosiarka Mc. Cormick, Chicago Nev 4. oddana nam na Pańskie życzenie na próbę, spełniła wszystkie wymogi co do lekkości, prędkości roboty i łatwego kierowania i pracowała zupełnie zadowolniająco. Maszyna skosiła nie tylko normalnie stojącą ale także powaloną koniczyne, tudzież żyto gradem zbite równie i zostawiając krótkie ściernisko.

Dyrekcya Szkoły rolniczej

w Kocobędzu.

Franciszek Krieshofer.